

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 201

Rząd pruski usunięty przy pomocy bagnatów

Ministrowie uwięzieni z rozkazu kanclerza v. Papena W Berlinie ogłoszono stan wojenny

W dniu wczorajszym Niemcy przeżyli wielki wstrząs państwowy. Rząd Papena, popierany przez hitlerowców, w walce z rządem pruskim, na czele którego stoi socjalista Braun — uciekł się do bezwzględnych metod postępowania, które w wyniku przemocy mogły w krwawą wojnę domową.

V. PAPEN KOMISARZEM PRUS
Decyzją prezydenta Hindenburga, kanclerz Papen otrzymał władzę komisarza Prus, a na komisarycznego min. spraw wewn. Prus powołano dr. Brachta. Tem samym dotychczasowy rząd pruski winien złożyć swe mandaty.

Swa decyzję rząd Papena wyjaśnił w komunikacie półurzędowym jak następuje:

Rząd Rzeszy postanowił wprowadzić władzę komisaryczną w Prusach, ponieważ władze pruskie niedostatecznie energicznie walczyły z anarchią wewnętrzną. Socjaldemokraci, którzy sprawują dotychczas rządy w Prusach, zawarli porozumienie z komunistami i w ten sposób ruch komunistyczny

nie jest dostatecznie hamowany.

RZĄD BRAUNA NIE USTĘPUJE

Wypadki wczorajsze rozpoczęły się konferencją kanclerza Rzeszy z ministrami pruskimi. Narada miała gwałtowny przebieg. Min. spraw wewn. Severing, który jest przywódcą socjaldemokracji pruskiej, oświadczył, iż nie uznaje wprowadzenia rządów komisarycz-

nych w Prusach i ustąpi ze stanowiska tylko przed siłą.

STAN WOJENNY

W odpowiedzi na to oświadczenie o godzinie 11-tej rano ukazał się drugi dekret prezydenta Hindenburga, wprowadzający w Berlinie i prowincji Brandenburskiej stan wojenny.

WŁADZA W RĘKACH WOJSKA

Dekret stwierdza, iż władza wykonawcza przechodzi w rę-

ce ministra Reichswery i dowódców oddziałów wojskowych. Dekret zawieszają ważność artykułów konstytucji, traktujących o netykalności o sobistej, mieszkań, wolności prasy, zebrań, tajemnicy korespondencji pocztowej i telegraficznej. Naruszającym przepisy dekretu grozi kara do śmierci łącznie.

O godzinie 11-tej gabinet pruski zebrał się na posiedzenie

celem omówienia sytuacji. Rząd pruski postanowił nie uznawać dekretu prezydenta Rzeszy i nie uznać rządów komisarycznych. Gabinet pruski stwierdza dalej, że prawdopodobnie rząd Rzeszy, wprowadzając rządy komisaryczne w Prusach, miał na oku inne cele, aniżeli zabezpieczenie spokoju wewnętrznego kraju.

Rząd Rzeszy nie zrezygnował jednak ze swych zamiarów. Według ostatnio otrzymanych wiadomości oddziały Reichswery wkroczyły do gmachu Prezydium Rady Ministrów Prus. Przyczem gmach został otoczony przez żołnierzy, którzy niekogo nie wpuszczają do wnętrza.

POD STRAZĄ BAGNETÓW

Biura premiera Brauna i ministra spraw wewnętrznych są zamknięte. U wejścia stoi straż złożona z żołnierzy Reichswery. Z polecenia komisarza rządu zamknięto również biuro wydziału prasowego rządu pruskiego. Ministrowie b. rządu pruskiego przebywają w zamkniętym pokoju ministra Severinga.

Wojskowe porozumienie Polski, Francji i Niemiec to plotki wyssane z palca oświadcza pan min. Zaleski

Wielki dziennik niemiecki „Dortmunder General Anzeiger“ przynosi wywiad swego genewskiego korespondenta z naszym min. spraw zagranicznych.

W bardzo obszernych wywodach p. min. Zaleski odpowiadał na pytania korespondenta, w sprawie aktualnych zagadnień polityczno - gospodarczych Europy. Na wstępie p. min. zaznaczył, iż polski memoriał w sprawie położenia gospodarczego państw centralnych i wschodnich jest próbą porozumienia, któreby ulżyło obecnej ciężkiej sytuacji. Polska jako państwo rolnicze zmierza do porozumienia państw rolniczych, li tylko na

podłożu gospodarczym, wyłącza ją politykę.

Z kolei p. minister odpowiadał na pytania, dotyczące stosunków polsko - niemieckich i tu podkreślił, że politykę wojen celnych uważa za szkodliwą dla obu stron, dlatego Polska czyniła wszystko, by wojnę celną z Niemcami zakończyć. Niestety, rząd niemiecki traktatu handlowego nie ratyfikował. Polska jest nadal gotowa do podjęcia normalnych stosunków sąsiedzkich i wierzy, że dzięki temu może nastąpić porozumienie polityczne.

Następnie minister podkreślił jako wyssane z palca, bezpodstawne i fałszywe plotki o jakimś

porozumieniu wojskowym francusko - niemieckim, które miało się odbyć kosztem Polski i o pomysłach porozumienia wojskowego francusko - niemiecko - polskiego, wymierzonego przeciw Rosji. Porozumienie to miało się odbyć kosztem polskiego korytarza, wzamian zato Polska miałaby otrzymać terytorjum rosyjskie i port w Odesie, z tem za strzeżeniem, iż te same uprawnienia, któreby Polska miała w Gdańsku, Niemcy mieliby w Odesie.

W końcu p. min. zaznaczył, iż uważałby za bardzo dodatnie porozumienie francusko - niemieckie, któreby znalazło swój odzwierciedlenie w Polsce.

Wojna domowa w Brazylii

40 tys. wojska rusza do boju — Samoloty bombardują lotnisko

LONDYN (ATE). — Dowództwo wojsk powstańczych w stanie Sao Paulo odrzuciło ultimatum naczelnego dowódcy wojsk rządowych.

Wojska rządowe przygotowują się do wielkiej ofensywy, w której ma wziąć udział 40.000 żołnierzy. Plan operacyjny przewiduje z jednej strony zaatakowanie powstańców na lądzie, a z drugiej zablokowanie wybrze-

ży morskich, celem odcięcia powstanców dowozu amunicji i żywności.

Samoloty rządowe obrzuciły lotnisko Sao Paulo bombami.

Zwłoki 9 pasażerów wśród szczątków samolotu

Tragiczny wypadek w Kordyljerach

LONDYN (ATE). — W Kordyljerach (Ameryka Płd.) odnaleziono szczątki samolotu pasażerskiego, utrzymującego komunikację między Santiago de Chile i Buenos Aires. Samolot

ten zginął w górach. Wczoraj, zupełnie przypadkowo, jeden z Indian, idąc samotnie górami, zauważył na zboczu pokrytym śniegiem jakiś przedmiot, który zwrócił jego uwagę. Okazało

się, iż są to szczątki samolotu, wśród których znaleziono zwłoki 9 pasażerów i pilota. Katastrofa wydarzyła się w ubiegłą sobotę.

Żądamy wojny!

Boliwia chce walki z Paragwajem

LONDYN (ATE). — Na płaskowzgórzu Gran Chaco, leżącym na pograniczu Boliwii i Paragwaju, doszło do krwawego starcia między oddziałami wojsk obu republik. Ofiarą starcia padło kilku zabitych i rannych.

Wiadomość ta wywołała ogromne wzburzenie w stolicy Boliwii La Paz. Tłumy mieszkańców demonstrowały na ulicach, domagając się wojny z Paragwajem.

Prezydent Boliwii wygłosił z Balkonu przemówienie do tłu-

mu zapewnając, iż rząd uczy ni wszystko co w jego mocy, aby bronić granic republiki i w razie potrzeby powoła wszystkich mężczyzn pod broń. Przemówienie prezydenta powitano burzliwymi oklaskami.

SKRÓTY

Na dworcu w Strassburgu w przejeździe do Czechosłowacji przybył pociąg z egzotykiem zwierzętami, wiozący 70 lwów, 3 tygrysy i jednego lamparta. Z niewiadomych przyczyn personel transportujący zwierzęta znikł, tak iż nieszczęśliwe zwierzęta pozostały bez pożywienia. Jeden lew zdechl z głodu.

Stany Zjednoczone zgodziły się na zawieszenie spłaty długu greckiego, którego płatność wypadła pierwszego lipca, na okres dwóch i pół lat.

Z Düsseldorfu (Niemcy) donoszą o masowym zatruciu żywnością. Dotychczas przewieziono 22 osoby do szpitala.

„Prometeusz“ na wieki spóźnie w morzu

PARYŻ (ATE). — Inżynier francuski Faure z ministerstwa marynarki ogłasza raport w sprawie łodzi podwodnej „Prometeusz“. W raporcie tym inż. Faure stwierdza, że sprawa podniesienia „Prometeusza“ z dna morskiego jest beznadziejna. Łódź „Prometeusz“ leży na głębokości 75 mtr. w okolicach morza, w których prądy morskie i fale utrudniają pracę nurków.

Prace nad podniesieniem potrwałyby kilka lat, pociągnęłyby za sobą koszty kilku milionów franków z wątpliwym wynikiem. Należy także liczyć się z możliwością, iż podczas akcji ratunkowej szczególnie niebezpiecznej dla nurków niejeden może zginąć. Zadne towarzystwo nie weźmie na siebie gwarancji podniesienia łodzi podwodnej z dna morskiego.

Straszną katastrofą samolotową w stolicy

W dniu wczorajszym Śluzewiec był widownią krew w żyłach ścinającej katastrofy.

Z lotniska na Okęciu (pod Warszawą) wystartował mechanicznie pilot Mazurek, zabierając z sobą do aparatu 16-letniego Władysława Rybarczyka, nie mającego absolutnie nic wspólnego z lotnictwem, a pragnącego wzbudzić się w przestworza li tylko dla przyjemności. Traf chciał, że po pewnym czasie, z przyczyn dotąd nieustalonych, szybujący na znacznej wysokości samolot zachwiał się, wywinął kilka kołozłotków, poczem, jak strzała z silnie naciągniętej cięciwy, runął na ziemię w Śluzewcu.

Ciężko rannego pilota i chłopca - amatora silnych wrażeń przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala Ujazdowskiego. Strasznie zmasakrowany Rybarczyk zmarł w niedługim czasie, pilot Mazurek — walczył ze śmiercią.

Ratując ojca zginął rażony prądem

WILNO (PAT). — Zamieszkały w Nowo Wilejce na letnisku student politechniki warszawskiej, Robert Sosnowski, ratując porażonych prądem elektrycznym ojca swego i p. Rychterową, sam został porażony tak nieszczęśliwie, że niebawem zmarł.

GIEŁDA

Dolar 8.90, rubel złoty 4.73. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie mocniejsza. Obrót akcjami bardzo mały.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Teraz dopiero litość dotarła do jego serca, przelamała lody... pozwoliła hrabiemu u zbliżyć się do żony.

Przed wstrząsającą swą niesamowitą grozą tajemnicą wieczności, otwierającą się grobowym chłodem przez Irenę rozproszył się gniew Huberta, wzruszonego do głębi majestatem śmierci... wściekłość jego rozplynęła się w nicosć...

Chwycił bezwładne ciało Ireny z fotela i zaniósł je na łóżko.

Skrzyżował jej ręce na piersiach, w których wyczuł jeszcze słabutkie bicie serca. Zadzwonił pościesznie na służbę.

Zawołał nadbiegającemu lokajowi:

— Natychmiast telefonuj do doktora Marskiego i poślij do niego samochód.

Usłyszał jakiś szepot. Podbiegł do łóżka żony i natężył słuch.

Po chwili Irena z trudem otworzyła oczy i jakby zdziwiła się, że jeszcze żyje. Szepnęła:

— O, jakże okrutnie cierpię! Dlaczego śmierć nie chce wyzwolić mnie wreszcie z tych cierpień? Czyż tak ciężki był mój grzech, że w tak okropnych i długich mękach umierać muszę?

I wybuchnęła rzewnym płaczem...

Widząc, jak łzy spływają po jej policzkach, Hubert zmógł do reszty. Klęknął u wężłowi i ukrył twarz w dłoniach.

Zdobyła się na wielki wysiłek zwrócenia głowy ku niemu i szepnęła:

— Nie przebacysz mi... przed śmiercią?

Długo nie odpowiadał na jej pytanie, wsparty głową o jej poduszki.

Miłość i zazdrość staczały w jego duszy zażarty bój. Miłość nakazywała działać dobrocią, zazdrość zaś doradzała płucać śliną nienawiści. Kto zwycięży? Wzniosła, szlachetna, piękna miłość, czy jej zaprzeczenie — podła, nikczemna, jadowita zazdrość?

Irena przez cały ten czas szepotała ledwo dosłyszalnie:

— Wybacz... wybacz... wybacz!...

Hubert poczuł na swym policzku ostatnią, słabą przeczutą umierającej...

Potem zaś znów usłyszał jej błagalny szepot:

— Wierzę, że okrutnymi mękami, straszliwymi wyrzutami sumienia, gorzkimi łzami odpokutowałam mój grzech... że bardzo się wstydzę sama siebie...

Ale w duszy Huberta walka wciąż jeszcze była nierozstrzygnięta. I snąc anielskie zasiepy miłości nie przepędziły jeszcze szatanów zazdrości, bo rzekł uparcie:

— Nie prosz o przebaczenie, póki nie powiesz, kto był twoim kochankiem.

Irena wybełkotała:

— Nie stawiaj mi żadnych warunków. Pragnę przebaczenia bez zastrzeżeń. Jeżeli ci powiem, kto to, umrę z trwogą, że cię naraziłam na niebezpieczeństwo i że wogóle stałam się przyczyną zemsty, uczucia wstrętnego i ohydneho. Bądź dobry. Nie mścij się. Przebacz...

Chwyciła go za rękę. Nie odpychał jej. Szepnęła po raz ostatni:

— Przebacz. Kocham cię. Umieram dlatego, że cię kocham i czuję się niegodna ciebie i twojej miłości... Przebacz mi w minucie śmierci!...

Hrabia Hubert podniósł się.

Irena strwożyła się. Wiedziała, że teraz już zapadnie wyrok nieodwołalny.

Zapanowało uroczyste milczenie, poczem wreszcie Hubert rzekł z powagą:

— Jeżeli doprawdy już konasz... przebaczam ci...

— Z całego serca? Szczerze?

— Hubert! zawahał się chwilę, poczem wybełkotał:

— Tak.

— Jeżeli tak... zbliż się i złóż na mem czole pocałunek, jakim się żegna zmarłych...

Znów zawahał się. Wciąż trwała w nim zacięta walka między miłością a zazdrością, między dobrem a złem...

— Chodź — szepnęła:

Wyciągnęła ku niemu swe czoło, czoło, za którym kiełkowały niedobre grzeszne myśli; o zdradzie i cudzołóstwie.

Hubert zamknął oczy, jakby chcąc zamknąć je i na całą przeszłość.

Poczem pobożnie pocałował żonę w czoło...

Irena drgnęła. Na twarzy jej odmalowało się jakieś dziwne uduchowienie, coś jakby tajemnicze uczucie niezmiernego, nadludzkiego, niewiarogodnego.

Rysy jej wypiękniały, stały się tak pociągające, jak dawniej.

Sadząc z pozoru, możnaby przypuszczać, że pocałunek mężowski spowodował nagle jakby cudowne uzdrowienie. Tak bardzo wypiękniały jej rysy, tworząc obecnie już nie zalotnie - kokieteryjna twarzyczkę, jak dawniej, lecz piękność szlachetną, majestatyczną.

Wspaniała. Nie otwierała jednak oczu.

Ręka jej ścisnęła w dalszym ciągu kurczowo dłoń męża, a na czole Ireny jakby wciąż jeszcze czuła musnięcie mężowskiego pocałunku przebaczenia.

I jakby napawała się niebiańską słodyczą spokojnej, pogodnej śmierci, niepozostawiającej za sobą kłótni nienawiści.

Aż tu nagle uścisk jej dłoni zaczął słabnąć. Oddech stał się nieco przyspieszony...

Ale nie ustawał...

To nie była śmierć, widocznie... Prawdopodobnie życie wracało do tego słabego wycieńczonego ciała, wyzwolonego z ciężaru, który je dusił i przytłaczał...

Irena zapadła w słodki, krzepiący sen...

Hubert cofnął się w głąb pokoju i nie spuszczać oczu z Ireny rozmarzył się.

Wtem myśli jego opanowało znów dręczące pytanie, kto mógł być nieznanym nikczemnym winowajcą, co grzeszną pieczęcią splugawił to piękne ciało, którego najśłodsze tajemnice były jego tylko, Huberta, wyłączną własnością?

Kto to był? Kto powie Hubertowi jego nazwisko, aby oddać go na pastwę zemsty krwawej?

Hubert postanowił wykryć to za wszelką cenę, choćby cały świat trzeba było przeszukać i przetrząsnąć.

Przedewszystkiem przypomniał sobie wszystkich znajomych, bywających w Terlicach. Ale na żadnego z nich nie padło jego podejrzenie. Nawet nie na Michała, choć i jego postać przesunęła mu się przed oczami w barwnym korowodzie bywających tu znajomych.

Michał? Skąd? Przecież w otoczeniu Ireny było tylu przystojniejszych, miłszych mężczyzn!...

Hrabina poruszyła się na łóżku. Hubert zbliżył się i... znów wpił w nią wzrok.

Starał się przeniknąć nawyot jej mózg i serce, kryjące te okrutną tajemnicę.

Ale gdzie tam...

Wtem wreszcie... Irena szepnęła parę słów przez sen...

Hubert nachylił się nad nią, natężył słuch i nasłuchiwał bacznie z zapartym tchem.

Może w ten sposób dowie się to imię przekłete, imię zbrodniczego kochanka?

Ale jakież słodki sen przeżywała teraz Irena, jeżeli na jej wymizerowanej twarzy zajaśniał nagle taki uśmiech promienny?

Oto wyciągnęła ręce przed siebie, jakby pragnęła przyciągnąć ku sobie, przytulić kogoś bardzo drogiego, szczerze kochanego, do którego tak się uśmiecha jej twarzyczka, rozchylając kielich ust...

Hubert nachylił się jeszcze niżej, już niemal dotykając uchem jej ust, aby nie tracić ani słówka...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Genjalny rabuś w potrzasku

Stanąłem, jak wryty. Był to inspektor Scott, lecz tak świetnie ucharakteryzowany, że nie można było go poznać.

— Nie zwracałem się do pana, chcąc się przekonać, czy mnie pan pozna. Próba się udała i jestem z tego bardzo zadowolony.

— Widać, że jestem jeszcze marnym detektywem, panie inspektorze — odpowiedziałem żaźnawo.

— Ależ nie podobnego. Daję panu słowo, że przeglądając się w lustrze, sam siebie nie poznałem. Ale cóż słysząc?

Opowiedziałem szczegółowo o wszystkim co zaszło i wręczyłem mu znalezione w kieszeni karteczkę z ostrzeżeniem.

— Mamy rzeczywiście do czynienia z niebezpiecznym przestępcą i jestem pewny, że pogroźki jego nie są gołosłowne. Przyznam panu szczerze, że obawiam

się, by pan sam powracał do hotelu, aczkolwiek dla dobra sprawy inspektorze, że męczy mnie ta wy jest to konieczne, żebyśmy na razie nie byli razem.

— Zapewniam pana inspektora, że mam się na baczności, i po zostanie na moim stanowisku, jak długo zajdzie tego potrzeba.

— Mam nadzieję, że nie potrwa to już zbyt długo. Doszedłem do przekonania, że mamy do czynienia z całą bandą zawodowych przestępców. Nie można im odmówić nadzwyczajnego sprytu. A zatem o ile pan nalega, powróci pan do hotelu i będzie pan oczekiwać ode mnie wiadomości. Mam nadzieję, że już w najbliższym czasie zabierzemy się do zlikwidowania tej sprawy. Mogę pana zapewnić, że ja przez ten czas nie próżnowałem i jestem już na pewnym tropie. Niestety nie mogę panu na razie nic więcej powiedzieć, oczywiście nie z braku zau-

tania, tylko dlatego, że sami nie jestem jeszcze pewien, czy się nie mylę i czy jestem na dobrej drodze.

— Przyznam się panu, że trapi mnie ta beczynność i wydaje mi się, że przyjechałem na urlop.

— Niech się pan nie przejmuj, jeszcze tylko trochę ciepłowości. A teraz pojedziemy rozjeżdżyć się po nocnych lokalach, których u nas w Londynie niema.

Inspektor Scott, który znał Paryż, jak własną kieszeń zawiózł mnie na Montmartre. Odwiedziliśmy kilka lokali, raczej spelunek i przyznać muszę, że po raz pierwszy w moim życiu widziałem coś podobnego. W jednej z owych spelunek doszło do pojedynku na noże między apaszami.

Kłótnia między nimi wybuchła o jakąś tancerkę i jeden z przeciwników został ciężko ranny. Widać, że zajścia takie były w tych lokalach na porządku dziennym, gdyż policja nie była wzywana, koledzy rannego wymieśli go z lokalu, zabawa zaś szła nadal, jakby nic się nie stało.

Koło czwartej rano rozstałem się z inspektorem Scottem i udałem się do hotelu, raz jeszcze przez inspektora uprzedzony, bym oczekiwał wiadomości i miał się na baczności.

Jak słuszne było jego ostrzeżenie, niebawem się okaże.

Następnego dnia nic szczegół-

nego nie zaszło. Nie wychodziłem przez cały dzień z hotelu, ale wyjeżdżając przez okno na ulicę, zauważyłem mego obserwatora, któremu uciekłem z kawiarni.

Około godziny dziesiątej wieczór kazałem sobie podać kolację do mojego pokoju i zamierzałem już udać się na spoczynek, gdy nagle zapukano do drzwi. Mimowolnie sięgnąłem po rewolwer, leżący na nocnym stoliku.

Na progu stanął pomocnik portjera i wręczył mi liścik. Poznałem charakter pisma inspektora Scotta:

„Proszę przyjechać natychmiast na ulicę Marcadet róg ulicy de Pavillon w dzielnicy Montparnasse. Będę pana oczekiwał w tem samym przebraniu co wczoraj.

S.”

Ubrałem się bezzwłocznie i po upływie kwadransa pędziłem samochodem na wskazane mi miejsce. Po przybyciu na ulicę nie zauważyłem nikogo, sądziłem jednak, że inspektor Scott ukrył się gdzieś, nie chcąc być widzianym przez szofera samochodu. Zapłaciłem przeto szoferowi i zapaliwszy papierosa oczekiwałem mego zwierzchnika. Uplynęło kilka minut, gdy nagle podszedł do mnie jakiś mężczyzna i uchyliwszy kapelusza, zapytał po francusku.

— Pan oczekuje swego inspektora?

— Kim pan jest? — odpowie-

działem wymijająco.

— Jestem agentem tutejszej policji kryminalnej, — mówiąc to pokazał mi markę, policyjną.

— Pański inspektor przysłał mnie tu, bym pana oczekiwał i sprawdził do niego. Nie chciałem sam przyjść z obawy, by go ktoś nie zauważył.

Wydało mi się to wprawdzie nieco podejrzane, lecz pomyślałem sobie, że nikt obcy nie mógł wiedzieć o jego wczorajszym przebraniu, zresztą miałem liścik, pisany jego ręką. Uspokojony udałem się wraz z moim przewodnikiem.

Prowadził mnie przeszło dziesięć minut po pustych zupełnie ulicach, zabawiając przez cały czas rozinową. Odruchowo ścisnąłem w kieszeni rękójscę rewolweru. Wreszcie przyszliśmy na miejsce. Przewodnik mój zapukał trzy razy do drzwi wejściowych, które po chwili zostały otwarte. W sieni było zupełnie ciemno. Zaledwie przestąpiłem próg, gdy nagle poczułem silne uderzenie w głowę i straciłem przytomność.

Jak długo byłem nieprzytomny nie wiem, kiedy ocuciłem się z omdlenia nie zdawałem sobie narazie sprawy, gdzie jestem i co się ze mną stało. Po upływie dopiero kilku minut uświadomiłem sobie, że zostałem wciągnięty w pułapkę i jestem uwięziony przez bandę.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Wielbicielek Valentina z Kutna“

piszą do nas z trwogą: Dowiadujemy się z działo „W cztery oczy“, że „Valentino“ z Kutna pragnie nawiązać bliższe stosunki z niejaką Zulą B. z Warszawy. Otóż prosimy w imieniu wszystkich wielbicielek „Valentina“, aby do tego nie dopuścić i kategorycznie oponujemy przeciw ułatwianiu „Valentinowi“ na wiązania kontaktu z wyżej wymienioną osobą. A to dlatego, że nie chcemy postradać jedyne, można powiedzieć, męczyzny, będącego rzeczywistie ozdobą młodzieży w Kutnie i zasługującego na to, by ko kochać. Zresztą, opiszemy Panu Redaktorowi jego wygląd. Jest to młodzieniec lat 21 (o jego wieku jesteśmy poinformowani, bo był na komisji wojskowej i ku naszemu żalowi został przyjęty), wzrostu średniego, wysmukły, zabójczo wcięty w pasie, pięknie zbudowany, o zupełnie bladej cerze, o ustach krwistych, nabrzmiałych namiętnością, stworzonych do pocałunku, o rasowym cienkim nosie, nie dużym, osadzonym między dwie małe gwiazdki o kolorze czarnego aksamitu i niezwyklej sile przyciągającej. Słowem, identyczny Valentino, z tą tylko różnicą, że jest ciemny blondyn (i żyje. Przypisek mój). Czyż nie warto go kochać? U nas w Kutnie, co piękne daje się zauważyć odrazu, bo Kutno liczy zaledwie 23 tysiące ludności. Dlatego właśnie go znamy, a że jest piękny, więc nazywamy go „Valentino“. Wszystkie niewiasty pragną go znać, on wszakże jest bardzo nie dostępny i dlatego zna go z nas tylko kilka. Jeszcze raz prosimy Pana Redaktora o przemówienie do niego w naszym imieniu i wybicie mu z głowy tej nieznajomej p. Zuli B. Najlepiej byłoby, aby się bardziej zaciekawił swoimi wielbicielekmi z Kutna.

Właśnie, że niewiadomo, czy byłoby lepiej. Nie ujmując nic a nic wdziękowi kutnianek, nie widzę powodu, aby nie dopuszczać do promieniowania czaru Valentina z Kutna, na dumne warszawianki, zwłaszcza o tak ponętnym imieniu, jak Zula. Niechętnie mnie uspasabia do wielbicielek „Valentina“ z Kutna, okoliczność, że wszystkie razem stochowały przed jedną warszawianką. Zle to o was świadczy, kutnianki. Czyż rzeczywistie tak mało utacie we własny czar i powab, że boicie się jednej jedynej warszawianki? Wstydzicie się! Nigdy nie popieram tchórzostwa w żadnej postaci i dlatego spełnić Waszej prośby nie mogę. Co do uroku „Valentina“ nie miałem już i przedtem żadnych wątpliwości. Jestem szczęśliwym posiadaczem jego dwóch listów (już czuję, jak zapalałyście zazdrością, nadobne kutnianki). Ponieważ styl — to człowiek, a listy Valentina pisane są stylem barwnym i kwiecistym i charakterem pisma, wyrażają do czynienia z artystą duchowym — nie mam ani cienia wątpliwości, że „Valentino“ jest godzien uwielbienia. Jednego tylko nie zdołałem wynioskować z listu „Valentina“, kim jest z zawodu. Byłbym wdzięczny za wyjaśnienie mi tej drobnej wątpliwości. A więc: nie bać się Zuli, prosięm o własnym czarem tak silnie, aby Zula wobec niego zbla-

da i „Valentino“ został przy kutniankach.

P. Roman Poborski

szeregowiec Legji Cudzoziemskiej nadsyła nam prośbę, aby mu nadal nadsyłać „Ostatnie Wiadomości“, ponieważ są mu jedyną ośrodą i łącznikiem z Ojczyzną na piaskach Sahary, gdzie obecnie przebywa. Żali się wszakże, że pobory wystarczają mu zaledwie na papierosy i nie może sobie pozwolić na opłacenie prenumeraty. Czuje jednak, że rozstanie z „Ostatnimi Wiadomościami“ byłoby mu nad wyraz ciężkie. Prosząc nas o radę, jak pogodzić jedno z drugim, przesyła zarazem serdeczne pozdrowienia z głębi Afryki Czytelnikom, Czytelnikom i współpracownikom „Ostatnich Wiadomości“ z redaktorami Ikssem i Sądem na czele.

Aby nie przerwać Panu łączności z krajem, będziemy Panu, kochany panie Romanie, przesyłać „Ostatnie Wiadomości“ bezpłatnie. Będzie nam niezmiernie miło, gdy nasza gazeta, docierając nadal w głąb pustyni afrykańskiej, będzie dla Pana tam ożywym balsamem, kojącym bóle tęsknoty za krajem. W imieniu naszych Czytelników i moich kolegów serdecznie dziękuję za pozdrowienia i przesyłam je nawzajem. Redaktor Sądek szkuje się do „Wesołego kącika“ na tematy afrykańskie. Aby wejść w odpowiedni nastrój, chadza opalać się na pływaniu Kozłowskiego. Jest już brunatny. Gdy będzie zupełnie spalony na murzyną, napisze ów „kącik“.

P. Nora S.

donosi nam: „Jadąc między godz. 11 m. 30 a 11 m. 45 przed południem przez skrzyżowanie ulic Trebackiej i Krakowskiego Przedmieścia, ujrzałam na posterunku pełniącego służbę funkcjonariusza Policji Państwowej, na którego widok dostalam gwałtownego bicia serca, trwającego do dziś i wzmagającego się coraz bardziej. Już nazajutrz poszłam na to miejsce, aby powiedzieć mu to, ale niestety, już go tam nie zastałam. Błagam Cię, Redaktorze, o pomoc w odnalezieniu tego miłego i kochanego, a nieznanego mi dotychczas chłopczyka.“

Drukujemy list w nadziei, że poskutkuje, bo p. Nora gotowa dostać wady serca, jeżeli ono będzie przez tyle dni pracowało ze wciąż wzmagającą się siłą. Miejmy nadzieję, że p. Posterunkowy zechce temu zaradzić.

P. Lili z Królewskiej.

Zainteresowano się Panią. Prosimy o adres.

P. Ziułce F. ze Skolimowa.

Uważam, że Pani była nie głupia, lecz łatwowierna, choć właściwie i to nie: w takich chwilach trudno rozumować. Nic strasznego się nie stało. I lepiej, że rozstanie nastąpiło wcześniej, niż później. Coby to było, gdyby po ślubie Pani się przekonała, że ów mężczyzna Panią nie kocha? A że nie kocha, to chyba jasne.

Jestem głęboko przekonany, że znajdzie się jeszcze niejeden, który zdoła w całej pełni ocenić zalety charakteru Pani i za zasłużone w całej pełni szczęście.

P. S. S. L. z Żelaznej

przemawia do nas w sprawie pewnego młodzieńca, o którym pisze, że „popadł w nieszczęście z cudzej przyczyny i zato teraz pokutuje. Coprawda niedługo już ma być wolny. Ale coż wtedy zrobi, gdy mu nikt nie przyjdzie z pomocą i nie zaoferuje jakiej pracy? Może choć ktoś wzruszy się jego losem, bo to sierota bez żadnej rodziny, młody, ładny chłopiec z praktyką biurową. Błagam o jakąkolwiek pomoc dla niego“.

Oferowanie pracy temu młodzieńcowi byłoby dlań doprawdy dobrodziejstwem, bo prześlaknięty nastrojami więziennymi może rzeczywistie teraz na dobre stoczyć się w przepaść występku. Był to (jak przypuszczam) przestępca raczej z przy padku, niż z wyrodnych skłonności, to też wartoby tę jednostkę ratować dla społeczeństwa. Kto się tego podejmie, spełni prawdziwie dobry uczynek.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

PRACOWNICA BIUROWA

Zredukowana pracownica biurowa, pisząca biegle na maszynie, mająca doskonale świadectwa, poszukuje pracy. Zgłoszenia dla S. Ig.

STARSZA KOBIETA

W czystym mieszkaniu pomieszczenie osobie wypłacalnej, tanio wynajmie osamotniona starsza kobieta, bez żadnych środków materialnych. Ulica Emilji Plater 14 m. 48.

PRZYJEZDZA Z PROWINCJI

Bez środków do życia znajduje się młoda przyjezdna z prowincji. Posiada świadectwa uczciwej i gorliwej pracy. Chętnie objęłaby posadę kelnerki, ekspedjentki w sklepie lub wychowawczyni dzieci, łącznie z pracą domową. Łaskawe oferty dla Marii H.

UBOGA SIEROTA

Sierota, 17-letnia skromna i pra-

cowita, po ukończeniu 6-ciu klas gimnazjum, znalazła się bez środków do życia. Błaga Czytelników o pracę. Potrafi zająć się każdą robotą, mogłaby pracować w sklepie. Jest inteligentna i ujmującego obejścia. Również zaopiekowałaby się chętnie dziećmi, udzielając pomocy w naukach. Zgodzi się na najskromniejsze wynagrodzenie. Łaskawe zgłoszenia dla Toli.

MURARZ BEZ PRACY

Murarz fachowiec, od roku już pozostaje bez zajęcia. Znajduje się w skrajnej nędzy wraz z żoną i dwojgiem dzieci. Błaga o pomoc i pracę dla siebie. Może się wykazać chlubnymi długoletnimi świadectwami. Łaskawe ofiary dla J. K.

PROSI O PRACĘ

młoda, pracowita, rutynowana panienska do dziecka, mogąca pomagać w gospodarstwie domowym. Jest małowymagalna i bardzo skromna.

Spiskowcy z nieprawdziwego zdarzenia

Tajemnica niedoszłej rewolucji w Jugosławii — wyjaśniona

(Korespondencja własna z Belgradu)

Przed kilkoma tygodniami, ściślej w czerwcu b. r. ukazał się oficjalny komunikat rządu jugosłowiańskiego o rozstrzelaniu, na mocy wyroku sądu wojakowskiego w Belgradzie, por. Atanastowicza i skazania mjr. Djoricza na 15 lat, por. Altalera na 12 lat i kilku innych oficerów na karę od 2 do 8 lat więzienia.

Komunikat głosił dalej, że oskarżeni usiłowali wzniecić bunt w garnizonie kawalerji i proklamować w kraju wojskową dyktaturę komunistyczną.

To całej tej tajemniczej aferji dopiero teraz można odmalować.

Przypomniamy, że przed jakimś czasem w prasie europejskiej pełno było wiadomości o buncie wojskowym w garnizonie Marbury, o przenoszeniu oddziałów wojska i zamieszkach w kraju. Tym wszystkim wiadomościom rząd jugosłowiański zaprzeczył i w jakimś czasie później świat się dowiedział, że jednak coś było, skoro sąd wojskowy skazał kilku-

nastu oficerów, a cywilny — 3 osoby. Długo władze jugosłowiańskie strzegły tej tajemnicy, ale jednak wyszła najaw.

Marbury miasteczko graniczące z Austrią posiada garnizon wojskowy. Wśród oficerów dużą rolę odgrywał por. Milejdowicz, który nie wstawał nigdy ani od kart ani od kieszki. Cieszył się dużym powodzeniem u kobiet i sympatją wśród kolegów, którym tłumaczył, że „jedynym wojskową dyktaturą komunistyczną uratuje Jugosławie“.

P. por. Milejdowicz, który usiłował ze swoimi kolegami, również jak on pijakami, szulerami i nacłagaczami, wzniecić rewolucję działał... w konieczności. Mieli bowiem do wyboru rewolucję, albo samobójstwo. Jak to się przed sądem okazało, żaden z nich nie był ideowcem, żaden człowiekiem charakteru. Zadłużywszy się po uszy, szukali „wyzwolenia“ w ruchawce.

Początkowo powstanie miało wybuchnąć w nocy z 17 na 18 kwietnia, potem wskutek jakiegoś „szyfrowego telegramu“ z Wiednia, por. Milejdowicz „duża“ spisku przesunął termin na 8 maja. Ale coż kiedy władz pewnego dnia nakryły całe towarzystwo, z wyjątkiem por. artylerji Milanowicza, który zbiegł do Austrii.

Zanim jednakże ukończono śledztwo, por. Milejdowicz zbiegł z więzienia w towarzystwie por. Altalera, który krytycznej nocy był komendantem straży więziennej. Wraz z nimi, widocznie dla ulżenia doli, znikła dzięki przezorności por. Altalera kasa pułkowa.

Ostre zarządzenia władz uniemożliwiły zbieg przedostanie się przez granicę. Po kilkutygodniowej włóczędce wrócili do Marburga, gdzie ich następ-

niego dnia aresztowano. Gdy do pokoju Nr. 12 zapukał dowódca pułku rozległ się strzał. Gdy wylamano drzwi obecni ujrzelili na podłodze trupa por. Milejdowicza. Towarzysz jego por. Alter nie zdobył się na samosąd i bez najmniejszego oporu oddał się w ręce władz.

Jak już wspomnieliśmy na przewodzie sądowym nikt się do winy nie przyznał. Jeden szkalował drugiego i wystawiał sobie wzajemnie jak najgorsze świadectwo moralne i etyczne.

Sąd doszedł do przekonania, że ma do czynienia z awanturnikami, którzy chlubili się armii nie przynoszą, a nie z poważnymi spiskowcami. Stąd niski wymiar kary, jedynie chorośliwie namiętny agitator por. Atamadowicz został skazany na śmierć.

Dla pełnej charakterystyki tego przedsięwzięcia jest jeszcze sprawa przed sądem cywilnym.

Na ławie oskarżonych zasiadły dwie... narzeczona por. Milejdowicza, inspektor z Marburga na którego maszynie napisano projekty odezw do wojska i ludności cywilnej. Inspektor dostał dwa lata więzienia. Narzeczona Nr. 1, śmiertelnie zakochana w awanturniku i pięknym poruczniku została uwolniona. Sąd zlitował się nad tą biedną wiejską nauczycielką Miliczą Stefanowicz, uważając słusznie, że por. Milejdowicz przez pozabawienie jej części w ludzenie 30.000 dinarów, do 5 już ją ukarał. Narzeczona Nr. 2 została skazana na rok więzienia a jej matka, która „nigdy nie mogła ścierpieć por. Milejdowicza“ została uwolniona. Sąd podzielał jej poglądy o „narzeczonym“ córki.

Takie oto są dzieje i koniec „wielkiego spisku wojskowego“ w Jugosławii.



JOAN CRAWFORD
i współczesny
RUDOLF VALENTINO
CLARK GABLE
w filmie
Grzesznica Bez Winy
w kinie
ATLANTIC
CHMIELNA 33.
p. 6, 8, 10.

LIPIEC

21

Czwartek

Dziś: Daniela
Jutro: Marji Megd.

Wsch. s. g. 3 m. 40

Zach. s. g. 20 m. 44

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur aptek:Dziś: Apteka Farna, Plac
Batorego 8. Tel. 297.**Rozszerzenie
inspektoratu pracy
w Grodnie**

Inspektorat pracy w Suwałkach zostaje zniesiony, obwód zaś 35 zostaje połączony z obwodem 33 w Grodnie.

W związku z tem dotychczasowy inspektor pracy w Suwałkach p. Zakrzewski z dniem 1-VIII zostaje przeniesiony na także stanowisko do Łucka.

Sprawy prasowe

Wczorajszy numer „Ostatnich Wiadomości Grodzieńskich” władze administracyjne zajęły. Po kilku kwadransach zajęcie uchylono. Wydawnictwo nie otrzymało żadnych urzędowych wyjaśnień ani rozporządzeń.

Żniwa rozpoczęte

W tym roku żniwa rozpoczęły się o wiele wcześniej niż w latach poprzednich, wpłynęły na to upały zwłaszcza do połowy lipca.

W grodzieńszczyźnie żniwa rozpoczęto z początkiem b. tygodnia.

Dźwiękowiec PolonjaKrólowa dźwięków. ekranu
Jeanette Mac Donald
w porywającym dramacie pt.**NARZECZONA
Z LOTERJI
wstęp od 70 gr.****Dźwiękowiec Apollo**Hans Stuwe, Rina i Fred
Lerch, w melodyjnym filmie**TRIUMF WALCA**
osnuty na tle bujnego życia
w-g twórcy walca J. Straussa
wstęp 60 groszy**Kino PALACE**
Orzeszkow. 13**Iwan Możuchin**

w filmie p.t.

ADJUTANT CARA

wstęp 40 gr.

Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵**Bezrobotni rozpoczęli normalną pracę
na robotach publicznych**

Zgodnie z uchwałą w dniu wczorajszym bezrobotni stawili się na roboty publiczne. Praca odbywała się normalnie.

Komitet bezrobotnych załatwiał niektóre drobne sprawy w

Magistracie, co do terminów pracy dla każdej zmiany, dalej sprawę dowozu bezrobotnych na roboty przy lotnisku karolińskim i t. p.

**Zgrzybiały starzec pod zarzutem
zwałcenia**

Aleksandra N. z ulicy Kaluścińskiej 20 panna lat 19 oskarżyła Snarskiego Mojżesza, zamieszkałego tamże o dokonaniu na niej gwałtu.

Sprawę przeciwko Snarskiemu prowadzą władze sądowe.

Najbardziej niezwykłą okolicznością sprawy jest to, że Snarski liczy przeszło 80 lat.

**Chłop zranił ciężko wieśniaczkę
uderzeniem kosy**

Na polach wsi Bogusówka, gm. Hoża wynikł ostry zatarg pomiędzy Michaliną Januszewską a Feliksem Januszewskim o zbiór żyta ze spornego skraw-

ka zagonu.

Podczas kłótni Feliks Januszewski zadał ciężkie uszkodzenie ciała kosą w lewe ramię Michalinie Januszewskiej.

Zagadkowa ucieczka żony

Julja Linkowa, zam. przy ul. Akademickiej 2 w dniu 1 lipca wydalila się z domu i dotychczas nie powróciła.

Mąż zaginionej Michał oczekiwał na powrót żony przez trzy tygodnie, wreszcie zdecydował się powiadomić policję.

Podjezana śmierć starca

W Trochimówce, pow. sokólskiego, znaleziono pod oknem własnego domu, w ogrodzie martwego 80-letniego Szymona Mazerskiego z głęboką raną na szyi. W pobliżu znaleziono skraw-

kione nożyce.

Rozwiązaniem tragicznej zagadki, czy starzec popełnił samobójstwo, czy też został zamordowany, zajęła się policja.

**Z kolonji dla dziatwy szkolnej
w Dzikowie**

W tych dniach zakończono pierwszy sezon kolonji letnich prowadzonych przez Komitet przy Polskim T-wie Dobroczynności. Pobyt miało 45 dzieci najbardziej niedomagających, skierowanych przez Magistrat m. Grodna a pochodzących ze szkół powstecznych.

Ilość dzieci zakwalifikowanych na kolonję przez lekarzy szkolnych wynosi 400, z których czwarta zaledwie część skorzysta z pobytu na wsi. Brak środków materialnych nie pozwala

na objęcie opieką kolonijną wszystkich potrzebujących.

Warunki atmosferyczne sprzyjały dzieciom, przeważnie dni słoneczne pozwoliły nalezyć opalić się skórze i zjednać mięśniom. Odżywianie 4 razy dziennie według norm ogólnie przyjętych dało przeciętny przyrost wagi 2160 gr., maksymalny przyrost był 4 kilo, minimalny 80 dk.

Po odejściu pierwszej grupy, przybyła druga w liczbie 50 dzieci.

**Za wieprzka gospodarz powędrował
do aresztu**

Z inwentarza Michała Grynia z os. Żmijewo gm. Wiercielszki, wymierający już urząd sekwestratora gminnego zajął za zaległe podatki wieprzka.

Po pewnym czasie sekwestrator zgłosił się po zwierze. Lecz jak oświadczył płatnik, wieprzka sprzedał, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży nie mo-

że przekazać sekwestrowi gdyż je zużył.

Sekwestrator sprawę skierował do sądu. Gryń skombinował, że lepiej chyba mu będzie jak powie że wieprzak zdechl. Niestety nie mógł poprzeć swego tłumaczenia dowodami.

Sąd skazał oskarżonego na 2 tygodnie aresztu.

Niezwykły kandydat na posadę kata

W tych ciężkich, kryzysowych czasach nawet faktor niejaki Szymon Wolikow odczuł biedę jakiej nie zeznał w ciągu swego 66 letniego żywota.

To też w rozmowie ze swym częstym chlebodawcą p. Złotyńskim właścicielem kilku majątków w grodzieńszczyźnie (Duchowlany, Reple, Łobowszczyzna), zwrócił się z prośbą o wyszukanie mu pracy.

Ziemiańin bez namysłu upatrzył posadę. Napisał podanie, a że Wolikow jest niepiśmien-

ny na dowód zgody przyłożył pod pismem odcisk wskazującego palca.

Działo się to przed 6 tygodniami.

W tych dniach Wolikow otrzymuje pismo z Ministerstwa Sprawiedliwości w którym prawie sam pan minister pisze, że posada kata jest zajęta i wobec tego prośba jego jest nieuwzględniona.

Zdumiony Wolikow zrozumiał że poważny obywatel zakupił sobie z poczciwego żydka.

Uzupełnienie

W dokończeniu wczorajszej notatki p. t. „Zasady i życie” podajemy, że p. wiceprezydent Suchowlański jednakowoż weksla nie podzyrował, a Magistrat otrzymał pożyczkę z innego banku, podobno nawet o tysiąc zł. większą.

**„Dom Dziecka”
w Druskienikach**

Budowa „Domu Dziecka” w Druskienikach została już ukończona.

Na dzień wczorajszy zapowiedziano uruchomienie domu dla pierwszego turnusu dzieci w ilości około stu.

Ogółem przewidziane jest pomieszczenie w b. sezonie 200 dzieci.

**Cała rodzina uwieczniona
w protokóle**

Towarzystwo w składzie Józef, Stefan, Józefa i Rozalja Wiszniewscy (Rynek Sienny 9) zachowali się na ulicy w sposób, który zwrócił uwagę posterunkowego.

Za nieusłuchanie wezwania, stawianie oporu czynnego policji i wywołanie zbiegowiska publicznego sporządzono doniesienie karne na całą wyżym. rodzinę.

Sportowiec bez ubrania

Podpora Klubu Sportowego „Kraft” Kofnas Rubin z ul. Pocztowej 11 ostatnio został poszkodowany przez znaczną kradzież.

Złodziej zakradł się do niezamkniętego mieszkania i skradł ubranie męskie, budzik oraz kilka dokumentów.

Straty poszkodowany oblicza na 170 zł.

Kradzież palta

Kiturka Eugenja (Mostowa 24 m. 4) doniosła policji o kradzieży na jej szkodę palta damskiego, koloru piaskowego, wartości 35 zł. przez Pacenka Marję z ul. Jeruzolimskiej 23.

Policja prowadzi dochodzenie w celu ustalenia prawdziwości skargi poszkodowanej.

ZE SPORTU.**Bieg kolarski
Grodno-Skidel-Grodno**

Dnia 24 lipca 1932 r. miejscowy Klub Sportowy Cresovia urządził propagandowy doroczny bieg kolarski — szosowy na trasie Grodno—Skidel—Grodno (62 km.).

W biegu mogą brać udział zrzeszeni w klubie jak i niezrzeszeni. Nagrody przewidziane: dla pierwszych pięciu zawodników, dla pierwszego zawodnika który przybędzie do Skidla, dla pierwszych zawodników z poszczególnych klubów, oraz dla pierwszego zawodnika z pośród niestowarzyszonych.

Zapisy do biegu uskutecznią kancelarja Klubu codziennie od 18-ej do 20-ej, ul. Narutowicza 4 do dnia 23 lipca rb. wpisowe 1 zł. Zbiórka zawodników na odprawę i badanie lekarskie o godz. 12. Start honorowy o godz. 13-ej z Klubu Sportowego „Cresovia” — start rzeczywisty na szosie Skidelskiej o godz. 13.

Jak nas informują zapowiedziany wyścig poruszył całę rzeszę kolarzy tembardziej, że będzie dobrą zaprawą do biegu dorocznego o puchar „N. Dz. Kr.” Grodno—Druskieniki który ma się odbyć w pierwszą niedzielę sierpnia rb.

Rozgrywki tenisowe

W najbliższą niedzielę na kortach K. S. „Cresovia” odbędą się rozrywki tenisowe pomiędzy reprezentacją Grodna a Białegostoku o mistrzostwo Grodna na rok 1932.

Rozkład jazdy autobusówGrodno (odj. g. 7 r.) — do Wolkowskiej (przyj. g. 11) przystanki w Indurze, Alekszycach, Mal., Wiel. i St. Brzostowicy. Na linii Grodno—Krynki odj. 7⁴⁰, 16²⁰, 18; przyjazd do Krynki 10, 18⁴⁰ i 20³⁰.**Zgubiony kwit Lombardu**

Miejskiego w Grodnie z dnia 25 września 1931 r. № 4298 na imię Sabiny Czerniawskiej unieważnia się. 3-1

Kino - Dźwiękowe w sezonie letnim ceny zniżone!
„Światowid” wstęp od 45 gr.
Grodno, Brygidzka 2 **Dziś premiera!**

Genjalny mistrz ekranu

CONRAD VEIDT

w potężnym dramacie dźwiękowym pt.

OSTATNIA KOMPANJA**ZAKŁAD KRAWIECKI****F. PICEWICZ**

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

**Chrześcijański Zakład Krawiecki
ubiorów damskich, męskich i wojskowych
Wł. WIERZEJSKIEGO**

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19

Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.

Upierzmię proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się. 3

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

Redaktor pismu od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Olszki i Račko Grodno Rydza-Smigłego 6.